STRZELEC



Mija 99 lat od chwili, gdy bohaterscy podchorążowie w dniu 29 listopada 1830 r. chwycili za broń, podnosząc ją przeciwko Moskalom. Scena w Łazienkach, przy pomniku Sobieskiego według sztychu rytowanego przez Dietricha, mal. przez Piwarskiego. (Własność Muzeum Narodowego).

No 48

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE Nr. 58.

Jak z rumaka zrobić jodłę?

ułożył ob. M. K. Warszawa

W puste kratki prostokąta wstawić takie słowa, które różnić się będą od poprzedniego o jedną literę i w rezultacie ze słowa „rumak" dadzą nam słowo „jodła". Dla przykładu weźmy słowo „burak". Jeśli zamiast litery „u" wstawimy „a", możemy ułożyć słowo „barka".

r	u	m	a	k
j	o	d	ł	a

Termin odpowiedzi upływa w dniu 21 grudnia, nagroda książeczka oszczędnościowa P. K. O. z wkładką 5 zł.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 54.

Gra w szachy początek swój wywodzi ze wschodu i do Europy wprowadzona została przez Arabów.

Ob. ob. M. i G. Rejnesowie z Huty „Dąbrowa" będą już chyba odrazu, po przeczytaniu podanego powyżej rozwiązania wiedzieli, że w ich rozwiązaniach coś nie było w porządku. Nie można podawać, że „*Gra w szachy wywodzi swój początek...*" gdyż po sylabach „*sza-chy*" konik w żaden sposób nie może skoczyć na sylaby „*wy-wo-dzi*", a tylko „*po-czą-tek*".

Prawidłowe rozwiązania nadesłali: 1) ob. H. Koziarska, Tomaszów Mazowiecki. 2) ob. Al. Koziarski, Tomaszów Mazowiecki; 3) ob. Kula, Oświęcim; 4) ob. Strauss, Jarosław; 5) ob. J. Terlecki, Poszumień; 6) ob. K. Terlecki, Poszumień; 7) ob. Nowicka, Kielce; 8) ob. Eug. Wolfram, Wawer; 9) ob. A. Wolfram, Wawer; 10) ob. Cop, Niwka; 11) ob. Zdziech, Radom; 12) ob. Wołosz, Warszawa; 13) ob. Ogonowska, Warszawa; 14) ob. Wójcikówna, Warszawa; 15) ob. Chodkowska, Warszawa; 16) ob. Pacykaniówna. Grodno; 17) oddział Wywła; 18) ob. Krawczyk, Kraków; 19) ob. Herold, Lwów; 20) ob. Nowicki, Zakrzów.

Przyznaną nagrodę, książeczkę oszczędnościową z wkładką 5 zł. wylosowała ob. Ogonowska, Warszawa.

OSZCZĘDNŚĆ W PRZYSŁOWIACH

Oszczędnością i pracą ludzie się bogacą.

Ziarnko do ziarnka zbierze się miarka.

Oszczędność to droga z nędzy do pieniędzy.

Szanuj w ziarnku plony, a w groszu miljony.

Ucieka nędza przed tym co oszczędza.

Największy przyjaciel to grosz zachowany.

Największy nieprzyjaciel to grosz zmarnowany.

Rok IX. Warszawa, 1 grudnia 1929 r. Nr. 48 (298)

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO OBYWATELSKIEGO

NAPRZÓD, NIGDY WSTECZ

Na warsztacie Sejmu, który ma się zebrać za kilka dni, leży sprawa rewizji Konstytucji, reforma ustroju państwa.

O wadach i brakach Konstytucji z dnia 17 marca 1921 roku pisało się wiele, każdy widział je i widzi na żywym przykładzie polskiej rzeczywistości.

Istnienie tych wad i braków musieli uświadamiać sobie sami projektodawcy, skoro na drugi z kolei Sejm włożyli obowiązek zrewidowania jej postanowień i dali mu prawo przeprowadzania ich zmian bez uciekania się do aprobaty Senatu.

Rozpisywać się dziś o następstwach tej Konstytucji, o rozstroju, w jaki życie Państwa wtrąciła, o tem, ile sił i możliwości zmarnowaliśmy, rozwijając je w wadliwie pomyślanych warunkach ustrojowych — byłoby truizmem, wywalaniem drzwi otwartych.

Państwo jest wielką organizacją i wielkiem gospodarstwem. Jak każda organizacja i każde gospodarstwo dla normalnego funkcjonowania i rozwoju wymaga planowości i ciągłości kierownictwa.

Konstytucja 17 marca warunków tych państwu nie zapewniła.

Jak może być mowa o konsekwentnem, planowem kierownictwie, gdy gabinety dochodzą do władzy w drodze kompromisu stronnictw, stojących na przeciwnych biegunach światopoglądów polityczno-społeczno-gospodarczych, a poszczególne resorty wypuszczane są w pacht stronnictwom, dzielącym teki i władzę?

Jak może powstać i planowo realizowaną być koncepcja rozwoju organizacji i gospodarki państwowej i społecznej, gdy w poszczególnych resortach jednocześnie rządzi nieubłagany szowinizm nacjonalistyczny, liberalizm chłopski i doktryna socjalistyczna, traktująca zarówno ustrój, jak i samo państwo, jako etap na drodze do zrealizowania idei wszechświatowej rewolucji i dyktatury proletarjatu?

Jak wreszcie ma być zachowana konsekwencja i ciągłość w kierowaniu organizacją i gospodarką państwową i społeczną, gdy w ciągu 7 lat poprzedzających przełom majowy zmieniło się u steru władzy 14 gabinetów? Czy znajdzie się jaka instytucja społeczna lub gospodarcza, która wytrzymałaby zmianę kierownictwa dwa razy do roku i potrafiłaby się w tych warunkach normalnie rozwijać?

Czyż w warunkach rządów sezonowych — „zimowych" i „letnich", z półrocznem wymówieniem, możliwem jest wogóle realizowanie w życiu państwowem jakiejkolwiek myśli przewodniej?

A przecież w czasie trwania tych półrocznych gabinetów panowie ministrowie i ich urzędnicy żyć musieli w stałej trwodze i myśli, by dogodzić wszystkim wspólnikom spółki eksploatacyjnej, zawiązanej celem podziału tek i władzy i żadnemu z nich nie narazić się, by nie zostać z gabinetu „wyłuskanym" lub nie stać się przyczyną jego upadku...

Państwo, jako najwyższa forma organizacyjna narodu i społeczeństwa, ma realizować narodowe i społeczne aspiracje, ma być pełnym wyrazem ich ciężaru gatunkowego i wartości.

Aspiracje te wymagają od Państwa Polskiego ustabilizowania warunków jego niepodległego bytu i wywalczenia dla siebie w rodzinie narodów mocarstwowej pozycji, na terenie zaś życia społecznego — stworzenia warunków sprzyjających spokojnej pracy i dźwiganiu dobrobytu.

Takie zadania naczelne stawia społeczeństwo, stawiają obywatele Rzeczypospolitej, jako wyrazicielce ich dążeń i aspiracyj.

W naszych ciężkich warunkach geograficznych, w obliczu wielkich i poważnych problemów gospodarczych, realizację tych dążeń i aspiracyj zapewnić może tylko państwo silne. Polska może być albo mocarstwem, albo wegetować i stopniowo tracić swą gospodarczą i polityczną niezawisłość.

Chwiejne i słabe rządy przedmajowe nie prowadziły i nie mogły prowadzić Polski do mocarstwowej potęgi. Jej zdobycie postanowił osiągnąć Marszałek Piłsudski i jego rządy.

Nie mamy najmniejszego zamiaru przekonywać, że rządy te są idealnemi, ideały zawsze pozostają w regjonach abstraktu, że są one jednak najlepszymi z dotychczasowych rządów Polski — tego znów nie mamy nawet potrzeby udawadniać.

Jedną z głównych zdobyczy, jaką przyniosły one społeczeństwu polskiemu, jest stworzenie ciągłości i stałości w pracy państwowej. Pozwoliły nam mieć pewność, że to, co dzisiaj jest zasadą i podstawą działania państwa, będzie nią również jutro. Wypleniły z życia polskiego nastrój tymczasowości i niespodzianek.

Zmiana ta przeniknęła tak głęboko naszą psychikę, że czytając o nieoczekiwanym, przypadkowym upadku we Francji gabinetu Brianda, obalonego niespodziewaną i nieprzewidywaną większością głosującej z różnych pobudek skrajnej prawicy i lewicy, oraz o tworzeniu nowego gabinetu, który bez udziału i poparcia tegoż Brianda nie mógł w żaden sposób dojść do skutku, odczuwaliśmy głęboki, nieprzeparty niesmak, a zarazem pełne zadowolenie, że u nas już tego rodzaju nieodpowiedzialne wybryki parlamentarne należą do przeszłości.

Jeśli jednak powstały i trwają w Polsce ustabilizowane warunki życia państwowego, jest to wynikiem przewagi wielkiej indywidualności i wielkiego ducha Wodza nad małością naszego parlamentaryzmu i duchem rozstroju, ożywiającym naszą Konstytucję.

Siłą faktu istnienia tej przewagi duch rozstroju został stłumiony. Szamocze się jeszcze bezsilnie w „oazie przedmajowego porządku" — w Sejmie Rzeczypospolitej, ale już nie rządzi, już nie paczy biegu życia państwowego.

Nie ma i być nie może powrotu do czasów, kiedy ten duch rozstroju i bezsiły decydował o naszej teraźniejszości i przyszłości.

Powrotu tego pragnie tylko garstka zawodowych polityków, wzdraga się przed niem całe zdrowo myślące społeczeństwo.

Reforma Konstytucji nie jest potrzebna rządom Marszałka Piłsudskiego, który potęgą swej indywidualności potrafił przez trzy lata stać ponad duchem dotychczasowego ustroju. Potrzebną jest ona państwu, jako ustabilizowanie niewątpliwie istniejącej zdobyczy pomajowej rzeczywistości, jako konstytucyjne zawarowanie siły i trwałości rządu.

W chwili obecnej nie do pomyślenia jest żaden inny silny i trwały Rząd prócz rządu Marszałka Piłsudskiego w takiej lub innej formie. Zgodny w opozycji koncert zjednoczonych chórów endecko-socjalistycznych, rozbrzmiałby nieludzką kakafonią dysonansów w chwili konieczności tworzenia Rządu. Rozbicie naszego życia politycznego na liczne grupy i grupki, palące kadzidła przed różnymi ołtarzami i ołtarzykami, świadczy tylko o tem, że naszym stronnictwom politycznym obce są wielkie i zasadnicze cele i idee, w imię realizowania których odkłada się na bok różnice zdań w sprawach drugorzędnych.

Reforma Konstytucji musi pójść po linji zapewnienia władzy czynnikom pozostającym na usługach takich wielkich idei. Do sprawowania rządów w Rzeczypospolitej dojść w przyszłości będą mogły tylko te stronnictwa i indywidualności, które staną pod sztandarem służenia państwu. Władza już nigdy nie będzie mogła stać się przedmiotem przetargów, a jej sprawowanie — interesem dla jednostek i stronnictw.

Musimy konstytucyjnie ustabilizować takie warunki życia państwowego Polski, które pozwoliłyby jej kroczyć bezustannie po drodze realizowania naszych wielkich aspiracyj narodowych i społecznych.

J. Szyszko-Bohusz.

TŁO HISTORYCZNE POWSTANIA LISTOPADOWEGO

Rok 1789 stanowi punkt zwrotny w dziejach świata nowoczesnego. Z tą datą rozpoczyna się Wielka Rewolucja francuska, która w swej konsekwencji zmienia najzupełniej dotychczasowe oblicze świata osiemnastego wieku.

Przez dwadzieścia pięć lat szły po Europie burze wojen i ciężkie wstrząśnienia rewolucyjne. Walił się w gruzy „ancien régime" absolutystycznej Europy, gromił i roztrącał trony genjalny Korsykanin, fundował nowe republiki, narzucał narodom konstytucje, detronizował i rozpędzał monarchów.

Przez dwadzieścia pięć lat od dnia zburzenia murów Bastylji i zanucenia porywającej, zwycięskiej Marsyljanki — po olbrzymią lipską bitwę narodów i po krwawy posiew Waterloo, gdzie czworoboki napoleońskie nie ustępując na krok, marły dumnie i bohatersko — przez cały ten długi okres przewalały się po Europie burze wojen i tytanicznych wysiłków jednostek ras i narodów.

Po epilogu pod Waterloo rozegranym, po ostatecznem zdruzgotaniu „Boga wojny", gdy zdało się, że stary porządek na nowo przywrócony został, rozpoczyna swe dzieło Kongres Wiedeński.

Zwycięzcy monarchowie, trzej rozbiorcy Polski, tworzą „Święte Przymierze".

Rosja, Prusy i Austrja, związane wiecznem przymierzem, grożą swych armij mają siać postrach i szerzyć przerażenie wśród zbuntowanych ludów, mają wspólnie czuwać nad spokojem i ładem wewnątrz swych granic.

Na zasadach chrześcijańskiej sprawiedliwości, miłości i pokoju „ugruntowane Święte Przymierze", za narzędzie Opatrzności się uważając, obiecuje sobie nawzajem pomagać przy każdej sposobności, uważać się za członków jednej „społeczności chrześcijańskiej".

Pod temi idealnemi hasłami, pod hasłami sprawiedliwości i niepodległości każdego z osobna narodów — odbywają się wśród uczt i zabaw Kongresu Wiedeńskiego, okrutne zbójeckie wydzieranie sobie łupów, podział skrwawionych i umęczonych narodów.

Rozhulała się reakcja. Za lata trwogi i poniżenia przed jakobińskim, masońskim porządkiem świata, za lata klęsk i upokorzeń — rozpoczęła swą zemstę biała reakcja, pod wzniosłem godłem sprawiedliwości, miłości i pokoju.

Snem niedościgłym zdały się wszystkim niedawne czasy rządów Korsykanina, złudą się zdały konstytucje i wywalczone prawa, naigrywaniem pragnienia i dążenia pokrzywdzonych, zdeptanych narodów.

Lecz krótki był czas, w którym panował spokój i ład, poręczony przez „Święte Przymierze".

Rozszerzał się głuchy sprzeciw. Podnosił głowę znieważony duch. Tu i ówdzie w różnych stronach Europy, tlejące żagwie buchały płomieniem buntu, We Włoszech i Hiszpanji rozpaliły się powstania — rósł gniew. Wszędzie — pod włoskiem niebem, czy w gorącej Hiszpanji, w upokorzonej i zdeptanej powrotem reakcji Francji, czy w rozdartej Polsce, wzrastał z dniem każdym coraz bardziej ruch konspiracyjny, szerzył się prąd walki spiskowej i podziemnej. Rozwijały się coraz liczniejsze związki Wolnych Mularzy i Karbonarjuszów, mnożyły się po miastach spiskowe zmowy i tajne związki.

Zestraszona reakcja szukała ratunku w pożogach krwi. Austrja dławiła powstanie Włoch, na rozkaz Metternicha gasiła pożar hiszpański — Francja.

Na takim tle powszechnego buntu przeciwko srożącej się Metternichowskiej reakcji rozpoczął się ruch spiskowy, ruch, niepodległość mający na głównym celu w Królestwie Polskiem, konstytucją przez Kongres obdarzonem.

Przerażony coraz liczniejszemi objawami niezadowolenia — liberalny ongi Aleksander, coraz bardziej nerwowo i podejrzliwie ku Polsce się odnosi i, jak może, konstytucję obcina i okrawa. Szerzą się w kraju bezprawia, rosną moskiewskie gwałty — głuche wzniecając w narodzie szemrania. W niedługim czasie grasować począł Nowosilcow ze zgrają, sprowadzonych z Rosji urzędników i szpicli. Rosło w kraju niezadowolenie, szerzył się pomruk gniewu.

Sejm, zebrany po raz drugi od czasu Kongresu Wiedeńskiego, z ostrą przeciwko systemowi rosyjskiemu wystąpił opozycją kaliszan.

Jednocześnie obok coraz cięższej ręki moskiewskiej w kraju, w nielicznej armji wielki książę Konstanty pastwi się i znęca nad starymi weteranami z pod Lipska, Berezyny i Moskwy. Oficerowie dziesiątkami na placu Saskim, nie będąc w stanie znieść obelg i zniewag, szpadami się przeszywają.

Coraz częściej przez szeregi wojska przechodzi dreszcz zgrozy i głuchego buntu. Poczęły się i tam tworzyć pierwsze, tajne związki.

Organizacje i związki Templarjuszy, Wolnych Braci i Kosynjerów szerzyły się po kraju coraz liczniej, zaś wzrostu i znaczenia największego nabrało pod Łukasińskiego majora przewodnictwem, Towarzystwo Patrjotyczne, z grona którego wystrzelić miał wkrótce płomień buntu i powstania, płomień narodowej wojny...

W Wilnie, stowarzyszenie akademickie Promienistych, Filaretów i Filomatów, podtrzymując ducha polskości i niepodległości, wnet pada ofiarą. Wygnany z Polski Mickiewicz, Zan, Czeczott, Malewski — odebrano katedry Lelewelowi, Bobrowskiemu i Gołuchowskiemu.

Tymczasem wypadki coraz szybszem biegną tempem, zdarzenia układają się w niemiłosierne Fatum.

Na opróżniony tron po śmierci Aleksandra wstępuje nowy car Mikołaj. W chwili objęcia tronu wybucha bunt w Petersburgu, przygotowany przez Dekabrystów. Skrzyp szubienic był nań odpowiedzią i salwy karabinowe rozstrzeliwanych spiskowców.

Dekabryści utrzymywali łączność z Towarzystem Patrjotycznem. W przebiegu śledztwa wykryto tę łączność i w związku z aresztowaniami petersburskimi rozpoczęto w Polsce gwałtowne poszukiwania śladów spisku. Więzienia przepełniły się aresztowanymi. Zawleczono w kazamaty więzienne Łukasińskiego, skutego w kajdany. Spisek niemal w całości wykryto.

Zbliżył się wtedy sposobny moment, chwila, która czekać na się nie pozwalała.

Wojna z Turcją, którą Rosja rozpoczęła, zdawała się być momentem szczęśliwym. Jednocześnie rozpoczęta rewolucja lipcowa w Paryżu, wywołana gwałtami nad konstytucją, oraz zwalenie z tronu Karola X, stwarzały dla spiskowców warunki sposobne, by podnieść oręż.

Dnia 29 listopada, pod wodzą młodego oficera Józefa Wybickiego garść podchorążych i akademików wydała Rosji wojnę. Porywem swym, przez nikogo jeszcze nie oczekiwanym, rozpaliła w narodzie tlejący bunt, wzniecając pożar wojny, podniosła kraj do zenitu poświęcenia i bohaterstwa, rozpoczęła jeszcze jedną wojnę narodową z Rosją. Wojna ta w etapie polskich porywów zbrojnych, jest jednym z najwspanialszych momentów podniesienia ducha narodowego, jest sprawdzianem i dowodem dla wszystkich aż nadto oczywistym, jest prawdą nieodpartą, że narodu wielkiego skuć w łańcuchy bezkarnie nie można. Jest granitowem stwierdzeniem tego faktu, jaki dzisiaj przed oczyma naszemi się rozegrał, że podłość, zabór, kłam — mszczą się straszliwie i jest jasnem stwierdzeniem wiecznego zwycięstwa Ormuzda nad Arymanem.

Wacław Lipiński.

Z DZIEJÓW BOHATERSTWA

GLORIA VICTIS!

Umieć przegrać! Umieć przegrać tak, by zwycięzca z szacunkiem uchylił czoła... Umieć przegrać tak, by przysporzyć sobie chwały więcej, niżliby dać jej mógł wspaniały triumf. To jest dopiero dowód wartości moralnej, dowód prawdziwej siły!

Zazwyczaj, pochwały i zachwyty idą ku temu, komu los przeznaczył powodzenie. Jeśli więc ten, do kogo los się plecami odwrócił, kogo wszystkie nadzieje zawodziły, komu się nic nie udawało — przez same te niepowodzenia wyrósł ponad swego zwycięzcę, znaczy iż pokazał coś, co musiało zaimponować światu.

Tragiczny rok 1831 był dla Polski rokiem świetnego blasku. Brutalna siła poniżyła ją, postawiła na kolana. Lecz na kolana postawić nie mogła, poniżyć nie mogła idei, której synowie najlepsi Polski służyli, która przetrwała i która dziś, po stu latach patrzy wyniośle na ruiny potęg, które ją ongi zgnębić usiłowały. Bo idea wielka jest niezwyciężona.

Idea wielka, ideał szczytny ma to do siebie, że zawłada sercem niepodzielnie, że ludzi dumnych pobudza do czynów heroicznych, że krzesi w nich bohaterstwo takie, jakiego nigdy nie są i nie mogą być zdolne zrodzić cele poziome, przyziemne, małe.

Czasem tę wyższość moralną strony słabszej uznać muszą owi silniejsi.

Oto przykład.

W maju tego pełnego tragicznego blasku roku 1831 generał Chrzanowski ustępował pod naporem armji rosyjskiej generała Kreutza. Moskale deptali po piętach, grozili w każdej chwili ostatecznem rozbiciem polskiego korpusu. By resztki swoich wojsk ocalić, by mieć czas im przywrócić jaką taką zdolność bojową, generał Chrzanowski musiał rosjan zatrzymać.

Zostawił więc w Lubartowie, 10 maja, kompanję 1-go pułku, pod dowództwem kapitana Leśniowskiego. Rozkaz brzmiał — bronić się do ostatka, bezwzględnie do ostatniej kropli krwi; wygrywać czas, bo każda sekunda drogą jest niezmiernie.

Kapitan Leśniowski zamknął się w klasztorze. Czekał. Czekał niedługo: moskale byli tuż. Otoczyli przygodną twierdzę, wezwali załogę do poddania się.

Kapitan Leśniowski długo się namyślał. Wreszcie, gdy go naglono, powiedział — nie!

Usiłowanie piechoty rosyjskiej wtargnąć do klasztoru zostało udaremnione. Wtedy generał Kreutz kazał zatoczyć przeciw niemu baterję ciężką. Kilkanaście strzałów — i w murze był wyłom wielki.

Polacy mogli wzamian za ciężkie pociski armatnie wysyłać tylko drobne kulki z fuzyj i pistoletów. I to skąpo, by starczyło na dłużej. Umieli jednak ubronić przejścia.



...Jakto! Więc tych kilku ludzi zatrzymało całą armję!

Było ich coraz mniej, nieprzyjaciół skupiało się coraz więcej, i coraz większym stawał się ich gniew. Lecz kapitan Leśniowski wiedział, że dobro ojczyzny i honor oręża polskiego wymagają ofiary najwyższej. O kapitulacji mowy być nie mogło, choć i o obronie nie wolno już było marzyć.

Prażyły i prażyły ciężkie działa. Waliły się ściany i walili ludzie. W gryzącym dymie, wśród ruin, pozostali trwali jednak na stanowisku nieugięcie...

Z gromkiem „Hurra!" rzuciła się do ataku linja rosyjskiej piechoty. Lecz cienkie, blade głosy polskich pistoletów kazały stanąć, kazały się cofnąć.

Generał Kreutz tupnął nogą. I piechurzy cara znów natarli posłusznie. I znów stanęli, i znów cofnęli się w popłochu. Suchy rozkaz dowódcy poraz trzeci popędził ich naprzód. Biegli z krwią nalanemi oczami, z przekleństwem na ustach. Grupka Polaków nie przestraszała się. Wystrzeliwując ostatnie naboje, odparła i ten szturm trzeci.

Kilka naboi tylko pozostało. Wystrzelano i te. Gdy padł strzał ostatni, nad murem ukazała się smutna, brudna biała płachta. Kapitan Leśniowski nie mógł już się bronić, lecz nie chciał jeszcze poddać się bez zastrzeżeń. I chciał jeszcze wygrać trochę czasu. Wysłannicy rosyjskiego wodza musieli długo z „dowódcą twierdzy" pertraktować. Wreszcie kapitan Leśniowski zgodził się złożyć broń, pod warunkiem, że załoga polska zostanie przy pierwszej sposobności wymieniona za jeńców rosyjskich.

Gdy generał Kreutz zobaczył tę załogę, tego oficera i tych kilku zaledwie żołnierzy, czarnych od dymu, obdartych i zgłodniałych, lecz tak hardo patrzących, zdumiał się niepomiernie.

— Jakto, więc tych kilku ludzi zatrzymało całą armję?

Rosyjski wódz był starym żołnierzem. Potrafił ocenić. Potrafił uznać. Zrozumiał, że ludzie, którzy tak za swój kraj się bili — nie z nienawiścią spotkani być muszą.

Chcąc uczcić bohaterskiego jeńca, zaprosił kapitana Leśniowskiego do swego stołu. I zgodnie z przyrzeczeniem, gdy tylko okazało się możliwe, wysłał go z towarzyszami z powrotem na stronę polską, by mogli dalej bić się za swoją ojczyznę. By mogli, w bitwach przegranych ginąć za ideę Niepodległości, klęską swoją zdobywać przyszłe zwycięstwo.

Wiktor Junosza

NASZE SIŁY W 1830-31 ROKU

Wojna polsko - rosyjska 1831 r. rozpoczęta wybuchem powstania w Warszawie w pamiętną „Noc listopadową" 29 listopada 1830 r., po dziesięciu miesiącach krwawych zmagań, zakończyła się klęską, która na stulecie prawie spóźniła odzyskanie niepodległości Polski.

Ażeby zrozumieć przyczyny, które spowodowały taki, a nie inny koniec wojny, należy zdać sobie sprawę z układu sił, faktów i warunków, jakie istniały w chwili wybuchu wojny i w czasie jej trwania.

Armja polska składała się w chwili wybuchu wojny z gwardji, dwuch dywizji piechoty, dwuch dywizji kawalerji i trzech brygad artylerji, licząc około 40,000 regularnego żołnierza. Skład tych oddziałów był następujący: *)



Ułan 1 pułku z lat 1827—31, według akwareli dyr. Muzeum Wojska płk. Gembarzewskiego. (Własność Muzeum Wojska).

Gwardja — gen. Krasiński Wincenty

2 bataljony grenad. gward. — gen. Żymirski.

pułk. strzelców konn. gward. — gen. Kurnatowski,

baterja konna pozycyjna — ppłk. Chorzewski,

bataljon saperów.

pół baterji rakietników konnych.

pół baterji rakietników pieszych.

Piechota linjowa — gen. St Potocki.

1-sza dyw. piech. — gen. Krukowiecki.

I brygada — gen. Giełgud.

1 p. p. — płk. Rybiński.

5 p. p. — płk. Zawadzki.

II brygada — gen. Pawłowski.

2 p. p. — płk. Słupecki.

6 p. p. — płk. Górski.

III brygada — gen. Szembek.

1 p. strz. p. — gen. Szembek.

3 p. strz. p. — płk. Bieliński.

2-go Dyw. piech. — gen. Żółtowski.

I brygada — gen. Morawski.

3 p. p. — płk. Andrychiewicz.

7 p. p. — płk. Rohland.

II brygada — gen. Blumer.

4 p. p. — płk. Bogusławski.

8 p. p. — płk. Skrzynecki.

III brygada — gen. Czyżewski.

2 p. strz. p. — płk. Wolski.

4 p. strz. p. — płk. Zawidzki.

Weterani czynni.

Kawalerja — gen. Różniecki.

Dyw. strzelców kon. — gen. Klicki (pod nim gen. Dwernicki).

I brygada — gen. Przebendowski.

1 p. strz. — płk. Jankowski.

3 p. strz. — płk. Dembiński.

II brygada — gen. Dziekoński.

2 p. strz. — płk. Skarżyński.

4 p. strz. — płk. Kamieński.

Dyw. ułanów — gen. Weyssenhoff (pod nim gen. Temicki).

I brygada — gen. Suchorzewski.

1 p. ul. — płk. Bukowski.

3 p. ul. — pł. Korytowski.

II brygada — gen. ks. Adam Wirtemberski.

2 p. ul. — płk. Ziemięcki.

4 p. ul. — płk. Ruttié.

2 szwadrony żandarmerji.

Artylerja.

brygada art. konnej — 16 dział.

I brygada piesza — 36 dział.

II brygada piesza — 36 dział.

Armja rosyjska składała się z 6-ciu korpusów, korpusu gwardji, gwardji W. ks. Konstantego i liczebność jej wynosiła około 200,000 żołnierzy (142,007 piechoty i 40,961) i 664 działa.

Jednakże ten stosunek sił w rzeczywistości nie przedstawiał się tak groźnie, szczególnie w pierwszych miesiącach wojny.

---

*) Według Michała Sokolnickiego „Wojna polsko - rosyjska w roku 1831".

Te 200,000 ludzi, rozrzuconych na olbrzymich przestrzeniach Cesarstwa, potrzebowały tygodni i miesięcy, aby móc znaleźć się na ziemiach polskich i wziąść udział w walce.

Najbliżej stojący korpus litewski, liczący około 40,000 ludzi, mógł się skoncentrować w rejonie Brześcia i Białegostoku dopiero w końcu grudnia, następne korpusy kolejno w połowie stycznia, w połowie lutego — gwardja z Petersburga, mająca do przebycia 1,000 klm. — w połowie marca. A więc na początku lutego, przy największym wysiłku, — mogło się znaleźć w granicach Polski 100,000 ludzi, — a na początek kwietnia 150,000.

W innem położeniu, była Polska. Posiadając kadrę czterdziestotysięczną, mogła w krótkim czasie stworzyć armję 200,000-ą, a więc liczniejszą od wszystkich sił, jakie Rosja zdolna była w ciągu pół roku zgromadzić.

Jednakże nie wyzyskano drogiego czasu, ani dla zniszczenia wroga, gdy siły były prawie równe, ani też nie rozpoczęto natychmiast formowania nowych oddziałów.

Zmarnowano parę miesięcy, a gdy przyszło opamiętanie, było zbyt późno. Przeminęła bezpowrotnie chwila, w której od Polaków zależało utrzymanie równowagi sił.

Bezwątpienia — takiego zmarnowania najlepszego okresu doszukiwać się można w bierności społeczeństwa w gadulstwie sejmu, a chwiejności słabego rządu— lecz najbardziej istotna przyczyna — to brak wodza.

Brakło wodza, któryby umiał przewidzieć i wyzyskać wszystkie możliwości, któryby umiał porwać za sobą naród, któryby poprowadził armję do zwycięstwa.

Gen. Chłopicki, przymuszony do objęcia dyktatury, zahypnotyzowany wielkością i potęgą Rosji, nie wierzył w możliwość zwycięstwa, a więc i nic nie uczynił, aby to zwycięstwo przygotować.

W jeszcze większym stopniu brak ten odbił się na prowadzeniu wojny. Gen. Skrzynecki nie dorósł do stanowiska wodza naczelnego, na jakie wyniosła go ślepa fortuna wojny po bitwie pod Grochowem. Dobry wykonawca, — dobry dowódca dywizji, nie posiadał w sobie żadnych wartości, jakie posiadać winien wódz. To też cała kampanja 1831 r., podczas której kilkakrotnie uśmiechała się sposobność pobicia wroga, zmarnowana została bezpowrotnie. Bitwa pod Ostrołęką wykazała całą nieudolność Skrzyneckiego — jednak skłócony Sejm i słaby rząd, nie znalazły w sobie tyle moralnej siły, aby zmusić gen. Skrzyneckiego do ustąpienia w chwili, kiedy nie wszystko było jeszcze stracone.

Jakieś fatum zawisło nad Polską. Rzadki jest bowiem w dziejach historji walk o wolność uciemiężonych narodów taki szczęśliwy splot okoliczności, jak w tej wojnie, gdzie wszystkie warunki złożyły się na to, aby niepodległość mogła być wywalczoną. Miała Polska doskonałe wojsko, własny rząd, zorganizowaną administrację, pełen skarbiec, a przedewszystkiem posiadała doskonałą znajomość swego wroga, jego taktyki, zdolności bojowych, tych wszystkich wartości, które dopiero po kilku miesiącach i to kosztem wielkich ofiar normalnie przeciwnik poznaje.

W jak odmiennych warunkach znalazła się Polska w 1918—20 r. Bez wojska, bez administracji, bez pieniędzy, zniszczona wojną światową, otoczona wrogami, zagrożona w swym bycie przez armje rosyjskie, które doszły aż do murów stolicy, zwycięsko się jednak oparła wszystkiemu. Ale Polska dzisiejsza miała Wodza. Wodza, który mocą swego wielkiego ducha umiał porwać za sobą naród, wskazać mu cel, — który miał wolę do zwycięstwa i ze stworzoną przez siebie młodą armją polską, z żelaznym uporem zwycięstwo osiągnął.

W 1831 r. — buławy hetmańskiej leżącej na ulicach Warszawy, na polach bitew krwawych nie było komu podnieść — i wojna zakończyła się klęską.

W. Rupniewski.



Oficer niższy pułku grenadjerów gwardji z 1831 r. i podoficer 1 pułku strzelców pieszych z 1828—30 r. (Własność Muzeum Wojska).

MAURYCY MOCHNACKI, A KS. LUBECKI



Zdobywanie arsenału warszawskiego. W miejscu domu na prawo od arsenału, obecnie znajduje się redakcja „Strzelca". (Własność Muzeum Narodowego).

Przedstawicielem rewolucyjnej młodzieży, a jednocześnie umysłem potężnym i genialnym w powstaniu listopadowem był Maurycy Mochnacki.

Powstanie listopadowe zastało go jako pisarza - publicystę, którego artykuły drukowane w „Kurjerze Polskim" zyskiwały temu pismu wielkie powodzenie.

W jednym z tych artykułów p. t. „Czas teraźniejszy" na krótko przed wybuchem powstania pisze Mochnacki: „Stosujmy się do czasu, do okoliczności, jak mówią. Czemuż nikomu nie wpadnie w głowę, że ten czas, te okoliczności są naszym własnym utworem? Że nie my jesteśmy dziećmi czasu, ale że przeciwnie, czas z naszej woli rodzi się i że w naszej jest władzy kierować jego kołami?"

Mimo, iż Mochnacki był istotnym wyrazem „mierzenia sił na zamiary" i mimo, że był członkiem koła cywilnego przy spisku podchorążych, posiadał cechę, której innym członkom sprzysiężenia brakło: umiał przewidywać. To też jeszcze przed wybuchem powstania usiłował przekonać twórcę organizacji konspiracyjnej Piotra Wysockiego, że jest koniecznem przygotowanie rządu, któryby władzę sprężyście wziął w ręce i wojną z Rosją pokierował.

Przedstawicielem wręcz odmiennego kierunku, lojalizmu w stosunku do cara, pracy organizacyjnej, podniesienia położenia Polski ale tylko w zespoleniu z Rosją, był ówczesny minister skarbu ks. Lubecki.

W momencie wybuchu powstania był on ministrem skarbu, znano go z tego, że lojalny wobec cara umiał jednak walczyć z przewrotnym jego komisarzem dla Królestwa Polskiego—Nowosilcowem.

Włożył on wielką energję w zorganizowanie Banku Polskiego i Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, zapełnił skarb, lecz podatkami wyniszczał społeczeństwo. W chwili wybuchu powstania uważał i pragnął za wszelką cenę pokierować całym ruchem tak, aby możliwie w szybkim czasie zostało ono zlikwidowane, jednocześnie, aby nie dopuścić do walki z carem, a w najgorszym razie utrzymać fikcję walki z W. ks. Konstantym.

Tym dwum ludziom przyszło się z sobą zetknąć w najbliższych dniach po wybuchu listopadowym i stoczyć bój o władzę.

Natychmiast po wybuchu Lubecki obawiając się, aby rząd nie dostał się w ręce rewolucjonistów przekonał Radę Administracyjną, w skład której wchodził on sam, oraz inni ministrowie mianowani przez cara, że należy powołać do niej jeszcze szereg ludzi o popularniejszych niż oni nazwiskach. W ten sposób do Rady zaproszeni zostali: Pac, Radziwiłł, Niemcewicz, Kałenowski, Chłopicki.

Nazajutrz, t. j. 30 listopada nowy ten rząd wydał odezwę inspirowaną przez ks. Lubeckiego, w imieniu cara Mikołaja.

„Polacy! — głosiła odezwa — równie smutne jak niespodziane wypadki wczorajszego wieczora i nocy spowodowały rząd do przybrania do grona swojego obywateli znanych ze swych zasług i do odezwania się do was" — „własnem umiarkowaniem jedynie ocalić się możecie od pogrążenia w przepaść, nad którą stoicie, wróćcie zatem do porządku i spokojności, a wszelkie uniesienia niech przeminą z nocą, która je pokrywała".

Gdy odezwa ta wywołała niezadowolenie w mieście, a zwłaszcza wśród posłów sejmowych, zmieniono skład rządu powtórnie. Z ludzi cieszących się zaufaniem ogółu oraz znanych z poglądów radykalnych i patrjotycznych wszedł tam Joachim Lelewel — słynny już wówczas historyk.

Po nocy 29 listopada w kołach młodzieży, która rozpoczęła powstanie panował chaos nie do opisania. Jedni byli szczęśliwi, że ktoś już rządzi i nie żąda kierownictwa od niedoświadczonej młodzieży, inni pochłonięci byli myślą o wodzu, który ma powstaniem kierować. Już w tych pierwszych dniach Chłopicki zyskiwał sobie olbrzymią bezkrytyczną popularność.

Był tylko jeden człowiek, który rozumiał sytuację i który pojął, że wrogiem powstania jest nietylko Rosja, ale i ks. minister Lubecki. Tym człowiekiem był Mochnacki.

W pierwszych dniach grudnia z inicjatywy Mochnackiego, któremu dzielnie pomagali Bronikowski, Nabielak, Meizner, Dunin, Żukowski, Kozłowski, Grzymała i inni został w salach redutowych w Warszawie założony klub rewolucyjny pod nazwą „Towarzystwa Patrjotycznego".

Nazajutrz rano wyszła odezwa napisana przez Mochnackiego, w której wzywał rodaków do walki o „swoje prawa", i „usunięcia z rządu ludzi nieudolnych, zaprzedanych".

Sale redutowe wrzały. Społeczeństwo było podminowane, wytrącone z posad, zwłaszcza, że dnia tego Rada Administracyjna wbrew opinji ogólnej, wysłała deputację do W. księcia Konstantego rezydującego w Wierzbnie. Tłumy zapełniły sale redutowe.

Wówczas przemówił Mochnacki z potężnym zapałem i pragnął, aby nie uznać Rady Administracyjnej, a wybrać komisję, któraby wybrała „Rząd Tymczasowy", oraz aby zażądać natychmiast zaczepnych działań Chłopickiego w stosunku do W. księcia Konstantego i aby armję tego ostatniego wraz z nim samym oddać w zakład polskiemu ludowi. Poza tem on pierwszy jasno wypowiedział walkę chwiejności powstania mówiąc, iż układy nie są do prowadzenia z W. księciem, ale z carem.

Wybrana przez tłumy delegacja udała się do gmachu giełdy, gdzie obradowała Rada Administracyjna, wtargnęła na posiedzenie i tu rozpoczął płomienną mowę Mochnacki, która w gruncie rzeczy przeznaczoną była dla ks. Lubeckiego. Zakomunikował on instrukcję klubu, lecz tu ks. Czartoryski oznajmił, iż książę Konstanty chce wszystko puścić w niepamięć. Zdanie to oburzyło Mochnackiego i zawołał z zapałem: „My nie powstaliśmy dla przyjmowania łask i warunków W. księcia... Niechaj tedy rząd nie gra komedji, która się bardzo tragicznie zakończyć może albo dla powstania, albo dla jego nieprzyjaciół i wątpliwych stronników". Wśród członków Rady Administracyjnej powstało zamieszanie, dwaj członkowie podali się do dymisji, inni nie taili swego oburzenia na Mochnackiego i lęku przed rewolucją.



Scena z placu Zamkowego. Obie ilustracje wykonane ze sztychu rytowanego przez Dietricha, malowanego przez Piwarskiego, znajdujące się w Muzeum Narodowem.

Tylko ks. Lubecki zachował spokój. Ocenił sytuację. Wrzenie w mieście narastało. Rada Administracyjna stawała się coraz mniej popularną. Wreszcie ks. Lubecki postanowił „łeb urwać hydrze" i wezwał czterech członków klubu do zasiadania w rządzie. Między wezwanemi był Mochnacki. Lud był uspokojony.

Lecz Mochnacki zrozumiał sytuację. Udał się do ks. ministra i stoczył z nim długą bardzo dyskusję, w której oświadczył, że tak długo nie wejdzie do rządu, póki w jego składzie będzie minister Lubecki i inni ministrowie cesarza Mikołaja.

Lubecki pozornie postanowił zejść z placu boju. Wycofał się z rządu, lecz teraz już i klubistów do niego nie poproszono. Ks. Lubecki zaprzysiągł teraz zemstę Mochnackiemu.

Choć nie było go w Radzie, tem niemniej miał jeszcze wpływy w mieście. I tu postanowił Lubecki zwalczyć Mochnackiego jego własną bronią. Chciał go skompromitować — zniszczyć jego popularność.

Mochnacki nie podzielał ogólnego zachwytu nad Chłopickim. Pamiętał on dobrze, że wieczorem 29 listopada Chłopicki nie pozwolił aresztować oficerów rosyjskich, że dowodząc wojskami wypuścił W. księcia, że wreszcie nie tail swej obojętności dla wybuchu, a nawet niechęci. Tymczasem miasto darzyło go zaufaniem — oddawano mu wprost buławę w ręce.

Członkowie Klubu Patrjotycznego pod wpływem Mochnackiego krytycznie patrzyli na Chłopickiego.

Wobec tego Lubecki postarał się o to, aby na jedno z zebrań klubowych zjawili się niespodziewanie sami zwolennicy Chłopickiego.

W momencie gdy Mochnacki z całą swobodą rozpoczął przemowę skierowaną przeciwko dyktaturze Chłopickiego, setki rąk wyciągnęło się przeciwko niemu, wrogi pomruk przechodzący w krzyk przeszedł po sali.

Mochnacki z narażeniem życia musiał uchodzić.

Cała opinja zwróciła się przeciwko niemu.

W przeciągu krótkiego czasu z „trybuna ludu" okrzyczano go jego wrogiem. Wszędzie, gdzie się ukazał zucał się na niego tłum roznamiętniony, który znał wówczas tylko jedno bożyszcze — Chłopickiego.

W jednej z takich utarczek znalazł się Mochnacki tuż przy mieszkaniu ks. ministra i zmuszony był u niego szukać schronienia.

Ironja losu!

Tak się skończyła zawrotna walka— dwuch ludzi — dwuch kierunków.

Życie pokazało, ile wielkiej prawdy tkwiło w młodzieńczych przewidywaniach Mochnackiego.

Dr. Anna Minkowska



„Mikołajewski żarłok". Współczesna powstaniu karykatura z francuskiego pisma humorystycznego. Mikołaj przedstawiony jest jako nienasycony żarłok, który toczy krew z orła polskiego do puharu na którym wypisane jest po francusku „krew polska". Urzędnicy podają carowi różne specjały, jak „Konstantynopol", „Wolność prasy i t. d." Rysunek ten znajduje się w Muzeum Wojska.

O obronę polskiej wytwórczości i rozwój gospodarki

Któregoż serca strzeleckiego nie poruszy hasło obrony podstaw naszego bytu państwowego? Któryż strzelec nie zdwoi baczności, gdy posłyszy, że gdzieś siła polska jest zagrożona? Któryż nie uczyni wszystkiego, co tylko zdoła, dla obrony tej siły na każdym odcinku życia państwowego?

Musimy wypowiedzieć walkę wszystkiemu, co podrywa naszą moc państwową, naszą gospodarkę narodową, co wstrzymuje nas w wyścigu pracy, jaki nam zaleca Marszałek Piłsudski. Jednym z największych szkodników, jednym z tych co hamują Polskę w tym wyścigu jest przemytnik.

Przywykliśmy dość lekko traktować przemytnictwo i przemycanie. Taka pobłażliwa opinja to w dużej mierze skutki i ślady niewoli: za niewoli przemytnictwo wychodziło na szkodę gospodarki i skarbu rosyjskiego, austrjackiego czy pruskiego, więc nie uważaliśmy je nawet za przestępstwo. Przemytnik nieraz przenosił broń na wroga, czy bibułę niepodległościową, więc bywało, że jednał sobie nawet uznanie. Dziś położenie najzupełniej się zmieniło. Dzisiejszy przemytnik jest ogromnym szkodnikiem odrodzonego Państwa Polskiego, jest szczególnie szkodliwy w dobie powojennej, w której żyjemy, kiedy społeczeństwo i państwo tyle wysiłku kłaść musi w podźwignięcie gospodarki narodowej. Państwo więc Polskie wypowiedziało przemytnictwu bezwzględną walkę, a każdy świadomy obywatel godzien tej nazwy, winien poprzeć walkę rządu z przemytnictwem.

Obywatel, nie stykający się bliżej z temi rzeczami, nie wyobraża sobie, ile przemytnictwo szkód nam przynosi, jak podrywa nam gospodarkę naszą. Przemytnik, to nietylko wielki szkodnik skarbowy — to podgryzacz naszego gospodarstwa narodowego wogóle. W obecnem naszem położeniu gospodarczem — to szkodnik szczególnie dokuczliwy. Wszak walczymy o poprawę bilansu handlowego, o ograniczenie przywozu, o rozwój wytwórczości rodzimej. A tymczasem przemytnik dla marnego zysku, ryzykując nieraz głową, nietylko uchyla się od opłat skarbowych, lecz nadto wzmaga zgubny nadmiar przywozu obcego. Jest sprzymierzeńcem obcej wytwórczości, wrogiem własnej. Przyczynia się do tem większego bezrobocia, do wywozu polskich pieniędzy zagranicę dla obcego przemysłu, dla obcych robotników i przemysłowców.

Ale gdy tak surowo potępiamy tych szkodników naszego gospodarstwa narodowego, to bądźmy sprawiedliwi — wymieńmy również ich wspólników. Cóż to za jedni? Pierwszym jest kupiec, paser przemytniczy, a drugim świadomy nabywca przemytu. O! ten nabywca przemytu, to winowajca wcale nie mniejszy od samego przemytnika — nawet większy jeszcze.

Zastanówmy się tylko bliżej nad jakimś rodzajem towaru przemycanego, a przekonamy się, jak wielka jest wina tych, co nabywają i używają wyrobów przemycanych. Weźmy np. tytoń i wyroby tytoniowe.

Skąd to nie przemycają do nas zagranicznego tytoniu! Skąd się tylko da — jak każdy zresztą towar. I z Niemiec, i z Rosji, i z Czech, nawet z Litwy i z Łotwy. Już to samo świadczy, że nie wywołuje tego przemytnictwa żadna otrzeba. Bo przecież niepodobna przypuścić, aby wszystkie tytonie zagraniczne były lepsze od polskich. Czyż byłyby wybitnie tańsze? Nic podobnego. Nawet w państwach, nie mających monopolu tytoniowego, ceny tytoni nie są wiele niższe od cen naszych tytoni, tanie zaś papierosy polskie należą do najtańszych w świecie. O wyższości zagranicznych tytoni i papierosów niema co mówić. Najlepszy dowód, że właśnie nasze papierosy i inne wyroby tytoniowe polskie wyróżnia, nabywa i poszukuje zagranica. Przypomnijmy sobie tylko to, co prasa donosiła mniej więcej od połowy roku 1929. Na konkursie międzynarodowym, urządzonym w Tokio przez monopol japoński, polskie papierosy zdobyły sobie pierwsze miejsce. Holendrzy, uznawszy nasze „Madeny" za wyśmienite, zakupili większą ich partję. We wrześniu odszedł pierwszy transport papierosów polskich, przeznaczony dla Argentyny, Urugwaju i innych republik południowo - amerykańskich. Monopol nasz układa się obecnie z monopolem francuskim, aby wprowadzić na rynek francuski pewne gatunki papierosów polskich, które szczególnie smakują Francuzom. Na międzynarodowych targach w Salonikach, w głównym zatem ośrodku handlu i przemysłu tytoniowego, przyznano złoty medal z dyplomem wyrobom Polskiego Monopolu Tytoniowego. Wiadomo powszechnie, że w kawiarniach berlińskich, na żądanie dobrego papierosa, kelner ukradkiem podaje papierosy polskie.

Więc zagranica poszukuje, nawet ubiega się o nasze papierosy. A my dla urojonego smaku, dla pogoni za nowością zagraniczną, czy wreszcie nawet dla paru groszy oszczędności, mielibyśmy popierać obce wyroby tytoniowe? a zatem popierać przemytnictwo? a zatem podrywać rozwój gospodarstwa narodowego? hamować objawiającą się poprawę bilansu handlowego? Byłoby to poniżej godności dojrzałego obywatela.

Precz ze zgubnem i śmiesznem już dzisiaj zdaniem **co zagraniczne to lepsze.** Trzeba wiedzieć, że dziś już bardzo często — **co polskie to lepsze.** Precz z przemytnictwem i przemytnikami! Precz z ich odbiorcami! Precz ze wszystkiem, co zwiększa bezrobocie w Polsce, co wyciąga niepotrzebnie pieniądze z Polski! Ubierajmy się w krajowe materjały! Palmy tylko polskie tytonie! Tylko polskie papierosy! Niech żyje i rozwija się polska wytwórczość!

S. K.

ANDRZEJKI

„Na świętego Andrzeja —
dziewkom z wróżby nadzieja“ —
głosi pieśń ludowa.

Andrzejki — to stary słowiański obyczaj wróżenia, przypadający na dzień 30 listopada. W dniu tym wróżą sobie dziewczyny, czy wyjdą za mąż w najbliższym roku, a także zgadują według różnych znaków, kto będzie tym wybranym czy zdarzonym mężem.

Chłopcy mieli dla tych wróżb dzień św. Katarzyny, t. j. 25 listopada. Ale Andrzejki o wiele więcej budzą zaciekawienia — jako że naród niewieści jest bardziej od chłopców ciekawski swego małżeńskiego losu. I więcej też dziewczyny mają sposobów zgadywania swej przyszłości.

Otóż, gdy wypadnie tęsknie oczekiwany wieczór św. Andrzeja, zbierają się dziewuchy z całej wsi w jednej chałupie. Niespokojne oczekiwanie, tajemniczość mimowoli przytłumia wrodzoną wesołość i pośmiechy.

Z zapartym tchem, z roziskrzonemi oczami — wróżą. W jednych okolicach tak — w innych inaczej.

A najładniejsza wróżba — to z topieniem wosku. Leją po kolei topiony wosk na wodę w misce. Układa się on na wodzie w różny kształt. Wyjmują go z wody i podsuwają do białej ściany tak by od tej figurki woskowej padał cień.

Czego w tych cieniach nie dojrzą?!

To rycerz w kołpaku się objawi. Znak, że ta dziewczyna, której się ten kształt uformował, będzie miała chłopa — wojaka! Z tego jej uciecha wielka, a innym może zazdrość.

To innej znów wgramoli się na ścianę zgarbiony chłopina. Będzie miała męża — starego dziada!

Takiej — wstyd, ale innym za to — śmiech.

A trzeciej rozleje się cień pyzatą gębą młodziana. Może to nie kto inny, a sam młynarczyk będzie?! To jeszcze innej brodaty żydzisko zamajaczy i już najbardziej ją zawstydzi, bo jakże?

Cienie — juchy — są swawolne, jak los dziewczyński, to rób że im, co chcesz. Smuć się na nie, albo i śmiej się, bo trudno!!

A nie uda się której z woskiem — to próbuje z lustrami i świecami. O, tu trza odważnie, bo można się przestraszyć. Dwa lustra postawią naprzeciw siebie, a między niemi dwie świece. Stanie dziewczyna i wpatruje się w lustro większe — i świece odbite wylicza. Jak naliczy ich 24 i każdej światło odróżni — to może zobaczyć w ocieniu lustra postać przeznaczonego jej męża. Ujrzy go, jednak pod warunkiem, że dokoła musi być cicho, jak makiem zasiał. Nic też dziwnego, że dojrzany nieraz kształt w nastroju ciszy głębokiej przerazi wpatrzoną dziewczynę tak, że piśnie w niebogłosy. No — ale wrażenia silne!

E — próbują jeszcze i tak. Zdejmują trzewiki z nóg i ustawiają je od ściany z przeciwka drzwi do progu jeden za drugim. Której trzewik progu się dotknie — ta w tym roku za próg — znaczy za chłopa wyjdzie.

To znów placki pieką każda z osobna i znaczą. Kładą je na ławie i puszczają do izby zgłodniałego psa. Czyj pierwszy placek porwie pies, ta najpierwej będzie miała wesele.

Albo też takiemu psu kości znaczone rzucają — podobna wróżba jak z plackami.

To znów świeczki puszczają na wodę. Przy świeczkach są napisy imion panien i kawalerów. Czyje świeczki się zejdą ze sobą — ta para jest dla siebie przeznaczona.

Mówiliśmy o wróżbach, które odbywają wieczorem w dzień św. Andrzeja.

Naród niewieści jednak jest niecierpliwy i już w wilję tego dnia przed nocą myślą o wróżbach. Kładąc się spać— mamroczą se pocichu jakby zaklęcie:

Panie Boże, proszę Ciebie,
Niech mi się ten przyśni,
Co mi ma być najmilszy.

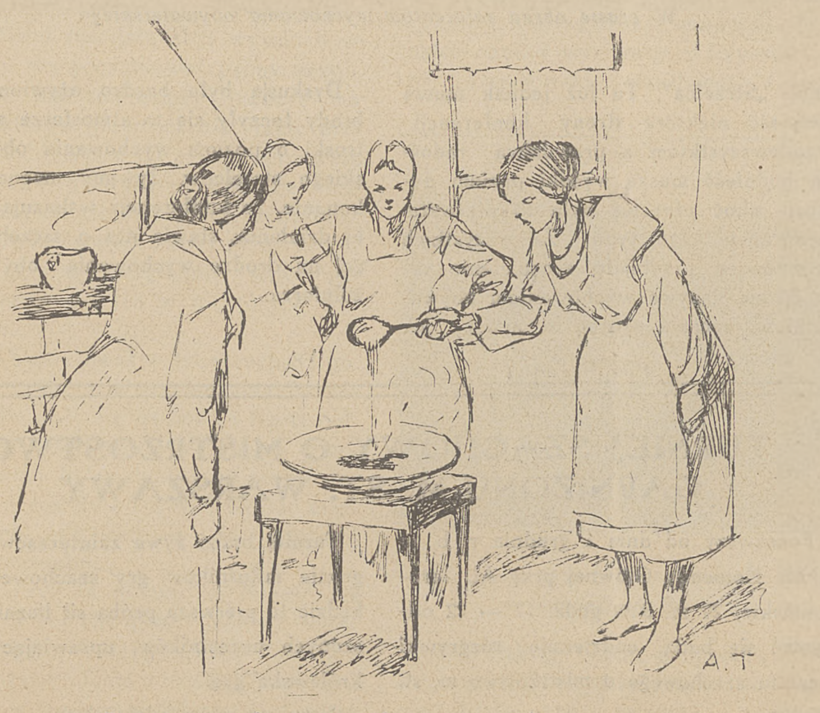
Przyśni się wtedy jaki młodzieniec, znak, że to jej przyszły mąż. Kładą też pod poduszkę kostki z imionami chłopców. Wyciągnięta rano kostka z imieniem wróży imię męża.

Zrywają się też rankiem i wybiegają na drogi. Jakiego pierwszego mężczyznę spotkają — pytają o jego imię. Takie będzie miał imię mąż.

A — nie zliczyłby i nie wypisałby tych wszystkich niewieścich sposobów, któremi starają się dziewczyny odgadnąć swój los.

W każdym razie z niektórych tych wróżb możnaby ułożyć bardzo wesołą i urozmaiconą zabawę.

St. Mł.



Z zapartym tchem, z roziskrzonym wzrokiem — wróżą...

Odprawa referentów wychowania obywatelskiego

Odprawa referentów oświatowych!

Nie, tego jeszcze w lokalu Kmdy Głównej nie było.

Owszem, mieliśmy odprawę komendantów, bywały referentki pracy kobiet, byli też i sportowcy, nie było jedynie oświatowców, chyba, że przyjeżdżali pojedyńczo celem załatwienia bieżących spraw. Tym razem zebrali się kupą, ze wszystkich okręgów i podokręgów; takie bowiem było postanowienie Komendanta Głównego. Przybyli więc: z okr. Warszawskiego ob. prof. Markowski, z okr. Grodzieńskiego ob. por. Malec, z podokr. Wilno ob. Dobaczewska, z okr. Łódź por. Balcerzak, z Krakowskiego ob. prof. Drozdowski, Poznańskiego ob. prof. Marżysz, Pomorskiego ob. Dutkiewicz, Lwowskiego ob. Maszczyński, z Przemyskiego ob. por. Wojtusiak, wreszcie okr. Brześć n/Bugiem reprezentował Kmdt. Okr. ob. kpt. Wierzbicki.

W lokalu Kmdy Głównej zrobiło się rojno i gwarno. W konferencji obok ob. mjr. Rusina w. z. Komendanta Główn. wzięli udział ob. Anusz Antoni—Prezes, ob. ppłk. Minkowski—Sekr. Gen i p. Godecki nacz. Wydziału Oświaty Pozaszkolnej M. W. R. i O. P., poza tem ob. ob. mjr. Święcicki, Kurleto i Golka.

Konferencja trwała 2 dni, t j. przez sobotę i niedzielę 23 i 24.XI i poświęcona była omówieniu podstawowych zasad wychowania obywatelskiego oraz aktualnym wytycznym w pracy na sezon bieżący.

Porządek konferencji obejmował następujące tematy: 1) Zagajenie, 2) Postulaty oświaty pozaszkolnej, a praca oświatowa w Zw. Strzel., ref. p. M. B Godeckiego, 3) Ideał wychowawczy obywatela strzelca — ref. ob. Anusza, 4) Koordynacja prac p. w., w. f. i wychowania obywatelskiego ref. ob. mjr. Rusina, 5) Ramy organizacyjne prac kult.-ośw. w Zw. Strzel. i współpraca z organizacjami społeczno - oświatowemi, gospodarczemi i stosunek ich do władz państwowych i komunalnych—ref. ob. Golka, 6) Sprawozdania referentów o stanie i warunkach pracy w okręgach oraz wytyczne pracy kult. ośw. na sezon bieżący omówił ob. Golka.

W międzyczasie uczestnicy zwiedzili Poradnię bibljoteczną M. W. R. i O. P., oraz byli w teatrze Narodowym.

Dwudniowa konferencja dała taki obfity materjał w sprawach wychowania obywatelskiego, że nie sposób omówić wyczerpująco na tem miejscu całości. Scharakteryzujemy jeno konferencję ogólnie. Z tem, że do tematów poruszanych na odprawie jak i przebiegu dyskusji, wrócimy w szeregu następnych numerów.

Prezes Zarządu ob. Anusz zagajając konferencję podniósł, że wychowanie obywatelskie jest składowym i podstawowym czynnikiem pracy przysposobienia wojskowego i jako takie musi być przez nas wysunięte na plan pierwszy. Konferencja ma na celu omówienie założeń wychowawczych, pogłębienie metod działania i ustalenie środków, jakiemi działać powinniśmy. Rzeczywiście zarówno referaty, jak i dyskusja grawitowały naokoło tych właśnie punktów. Powtarzamy raz jeszcze że zagadnienia poruszone na konferencji są tak istotne dla nas wszystkich, że domagają się szczegółowego ich powtórzenia na łamach „Strzelca". Tu już jednak muszę podnieść niektóre strony konferencji. Przedewszystkiem z prawdziwą radością podnieść muszę wysoki poziom dyskusji, choć przecież była to pierwsza konferencja tego typu. Ze wszystkich przemówień przebijało zrozumienie tego co się nazywa wychowaniem obywatelskiem, szczera troska o żywszy ich rozwój, syntetyczność prac oświatowo-wychowawczych, oraz rzetelne i lojalne współdziałanie z fachowemi organizacjami społeczno - oświatowemi w terenie, oto stanowisko jakie zajęła konferencja w stosunku do naszych potrzeb w dziedzinie wychowania obywatelskiego, jak również w stosunku do postulatów w zakresie oświaty pozaszkolnej wysuwanych przez państwo i inne związki, bądź organizacje.

Dlatego też głębokie i trafne uwagi naczel. ośw. Pozaszkol. M. W. R. i O. P. Godeckiego o zadaniach oświaty pozaszkolnej i polityki państwowej w tym względzie, a pracy wychowawczo-oświatowej w Związku Strzel. wykazały całkowitą zgodność naszego stanowiska z polityką Państwa.



W czasie obrad referentów wychowania obywatelskiego

Dyskusja była bardzo ożywiona. Obrady toczyły się w atmosferze szczerej troski o poziom wychowania obywatelskiego strzelców. Żywimy mocne przekonanie, że konferencja wskazując środki działania, stawia nas o szczebel wyżej na drodze wychowania obywatela-żołnierza.

TURNIEJ SZACHOWY O MISTRZOSTWO GARNIZONU M. ST. WARSZAWY

Począwszy od dnia 1 grudnia r. b. w lokalu Komendy Głównej przy Al. Jerozolimskiej 27 m. 3 w godz. 17 — 22 odbywać się będą codziennie rozgrywki turnieju szachowego o mistrzostwo m. st. Warszawy.

Turniej budzi żywe zainteresowanie w gronie miłośników gry szachowej, gdyż będzie to pierwsza próba sił licznie zgłoszonych uczestników, uprawiających tę królewską grę.

Wstęp na rozgrywki wolny.

Ścisk strzelecki w Brześciu n./Bugiem

Recz dotychczas niebywała, rekordowa. Akurat tak się złożyło w Brześciu, że są tam właściwie aż trzy kursy strzeleckie.

Najliczniejszym był zakończony w niedzielę 4 - tygodniowy kurs W. F. i P. W. dla komendantów oddziałów, liczący około 40 kursantów.

Kurs ten przewidziany dla komendantów oddziałów, w części tylko mógł spełnić swoje zadanie, gdyż przysłany nań element nie zawsze odpowiadał stawianym przez Kmdta Okręgu warunkom.

Odnosi się to specjalnie do nierównego poziomu umysłowego kursantów. Nie wszyscy z nich mogą w przyszłości reflektować na bardzo odpowiedzialne stanowiska komendantów oddziałów, którzy pod każdym względem powinni stać na wysokości zadania, jakie ich czeka.

Niemniej strzelcy skorzystali na kursie bardzo dużo, we wszystkich prawie dziedzinach wyszkolenia. Dobrze postawione było również na kursie wychowanie fizyczne, a strzelcy, jak się mogłem osobiście przekonać, opanowali zupełnie dobrze pod względem instruowania i sędziowania gry sportowe, które w naszych warunkach są podstawą W. F. w terenie.

Zapoznali się też dostatecznie z dziedziną lekkiej atletyki, a 14 z nich odbyło z pomyślnemi wynikami próbę na oznakę sportową.

Pod względem fizycznym przedstawiali się strzelcy w 90 proc. zupełnie dobrze.

Jakkolwiek końcowa próba sprawności fizycznej nie dała zbyt wysokich w stosunku do początkowej próby rezultatów, to fakt ten należy położyć na karb lekkiego przemęczenia, jakie musiało mieć miejsce po 4 - tygodniowym intensywnie prowadzonym kursie. Jest to zresztą objawem zupełnie zrozumiałym, potwierdzonym nawet przez utrzymanie się wagi, względnie nawet pewien przyrost tejże w niektórych wypadkach.

Kurs kwaterował w koszarach 82 pp. Zajęcia praktyczne wychowania fizycznego odbywały się na boisku tegoż pułku. Dzięki cierpliwym warunkom atmosferycznym, które dopiero w przedostatni dzień zrobiły kursowi psikusa, zajęcia mogły odbywać się do ostatniej chwili normalnie.

Zaznaczyć tu muszę, że Brześć nie posiada w tej chwili ani jednego większego lokalu, nadającego się do zimowej zaprawy. Hala ośrodka W. F. pokrywa się dopiero w tej chwili dachem i pewnie dopiero gdzieś z wiosną roku przyszłego będzie mogła zostać oddana do użytku. Obok hali istnieje już boisko, na którem ma być też zbudowana strzelnica.



W takich warunkach, na błocie i wodzie ubiegano się o oznakę sportową.

Będzie to w przyszłości piękny kompleks urządzeń, poświęconych wychowaniu fizycznemu kresów.

Kurs obesłały następujące oddziały: Siedlce, Staniawy, Przedzielsk, Prużana, Włodawa, Baranowicze, Niedźwiedzice, Kobryń, Horodyszcze, Mielnik n/B., Smolugi, Kruszew, Nowogródek, Aleksandrów, Złotów, Ułanka Mała, Wola S., Wola O., Dobryń Duży, Słonim, Krzywda.

Pocieszającym objawem był duży procent rezerwistów, którzy się na kurs zgłosili.

Komendantem kursu ze strony wojskowości był kpt. Borzychaczek z 35 p.p. zarazem wykładowcą o broni maszynowej. Dalszą obsadę stanowili: Dyrektor nauk i wychowanie fizyczne — kpt. Dembowski, absolwent Centr.



Grupa najlepszych uczestników próby o oznakę sportową.

ojsk. Szkoły Gimn. i Sportów, por. Pogorzelski — wyszkolenie bojowe i nauka służby, kpt. Baliński — terenoznawstwo, ppor. Małecki — wyszkolenie strzeleckie, walka na bagnety, grenadjerka, por. Maciejewski — gazoznawstwo, por. Alinger — nauka o broni, por. lek. Goerz — higjena i opieka lekarska kursu.

Pracę kulturalno oświatową wykładali: ob. Wiskowski oraz ref. Kmdy Głównej ob. Golka. Ze strony Związku Strzeleckiego kursem opiekował się kmdt obw. ob. Chełchowski.

Drugim kursem, który się w tej chwili odbywa był kurs sportowy, zorganizowany przez ośrodek Wychowania Fizycznego.

Kurs ten liczy 23 kursantów, w czem) strzelców. Kurs obesłały następujące ośrodki: Siedlce, Bielsk Podlaski, Słonim, Biała Podlaska, Kobryń, Baranowicze, Lublin.

Zajęcia odbywają się przeważnie na boisku 82 p. p. Jest to kurs z kategorji podinstruktorskich. Element ludzki bardzo dobry i chętny. Strzelcy nasi skorzystają dużo i byle tylko chcieli wiadomości uzyskane na kursie w terenie odpowiednio zastosować, to byłoby wspaniale. Szkoda tylko, jak już wyżej wspomniałem, że ośrodek nie gotów, gdyż inaczejby ćwiczenia odrazu poszły.

Ośrodki prowadząc liczne kursy w warunkach często niepomyślnych, powinny się zaopatrzyć w odpowiednią liczbę kompletów i ubrań sportowych (spodnie, bluza flanelowa), by nareszcie raz ułatwić ćwiczenia w niepogodę, po drugie wykazać praktycznie wartość ciepłego, a jednak luźnego ubrania ćwiczebnego.

Trzecim kursem, którego otwarcie nastąpiło 16-go to 14 dniowy informacyjny kurs sportowy dla strzelczyń.

Przewidziana liczba uczestniczek 30. Dotychczas zgłosiły się przedstawicielki następujących oddziałów: Łuków, Trzebieszów, Wojcieszków, Adamów, Biała Podlaska, Drohiczyn, Kosów Poleski.

Kurs kwateruje w świetlicy Związku. Tamże będą się odbywały wykłady teoretyczne.

Ob. Cichocka krząta się w tej chwili gorliwie nad należytem zorganizowaniem zajęć, ewentualnem wykorzystaniem sali gimnastycznej jednej ze szkół miejscowych, by strzelczynie należycie w razie niepogody mogły czas ten wykorzystać.

Ruch jak z tego widać w Brześciu nielada.

Akcje Związku na terenie brzeskim idą mocno w górę. Komenda Okręgu nie zasypia gruszek w popiele!

Kurleto.

Święto Niepodległości w oddziałach

WYJAZD STRZELCÓW WILEŃSKICH NA UROCZYSTOŚCI DO WARSZAWY.

W dniu 9-go zameldowała swój wyjazd do Warszawy, prezesowi Zw. Strzeleckiego, Marszałkowi Senatu, ob. prof. Szymańskiemu i woj. Raczkiewiczowi kompanja reprezentacyjna podokręgu wileńskiego, wyruszająca na uroczystości Święta Niepodległości.

Woj. Raczkiewicz żegnając strzelców w krótkich słowach podkreślił, iż kompanja wyrusza jako reprezentacja Zw. Strzeleckiego całej ziemi wileńskiej i ażeby w imieniu tej ziemi przyłączyli się do hołdu, jaki złożony będzie w stolicy Marszałkowi Piłsudskiemu.

11 LISTOPADA NA ZIEMI WILEŃSKIEJ.

W Wilejce sekcja teatralna Związku Strzeleckiego odegrała w dniach 10 i 11 listopada utwór sceniczny „Królowa Przedmieścia". W czasie obydwuch przedstawień salę szczelnie wypełniła miejscowa publiczność, żywo oklaskując wykonawców.

W Postawach strzelcy wzięli czynny udział w uroczystym ogólnym obchodzie Dnia Niepodległości, organizując niezależnie od tego akademję strzelecką we własnej świetlicy.

W Olechnowiczach dzięki staraniom oddziału Zw. Strzeleckiego, oraz pomocy zawiadowcy stacji ob. Olszewskiego zorganizowano, z braku własnego lokalu, uroczystą akademję na dworcu kolejowym, w poczekalni III klasy. Na akademję stawili się wszyscy bez wyjątku strzelcy wraz ze swemi rodzinami, dziatwa szkolna, pracownicy kolejowi, pocztowcy, celnicy, wolni od zajęć funkcjonarjusze Pol. Państw. i t. d.

Akademję wypełniły przemówienia ob. ob. Rybziczyka, Stefanowicza, Sawlewicza, deklamacje i śpiewy.

W Mołodecznie strzelcy podzielili swe czynności w zależności od szarż. Członkowie oddziału brali udział w akademjach w kinie wojskowem i na dworcu kolejowym, oraz w defiladzie. Władze zaś strzeleckie towarzyszyły star. Tramecour-t'owi i płk. Bociańskiemu we wszystkich wystąpieniach oficjalnych.

W Lidzie i Mejszagole oddziały nie urządzały własnych obchodów, biorąc natomiast czynny udział we wszystkich imprezach ogólnych.

W Oszmianie, Brasławiu, Drui, Widzach i Dziedzinkach wszędzie odbyły się akademje, zorganizowane przeważnie przez Związek Strzelecki, na których strzelcy odegrali cały szereg utworów dramatycznych. Uroczysty capstrzyk uliczny też nie obył się bez strzelców. Udział strzelców w uroczystościach był znakomitą propagandą Związku, prezentując ludności siłę i żywotność organizacji.

ZAWODY STRZELECKIE W WILNIE.

W dniu 11 listopada odbyły się w Wilnie, na strzelnicy 1 p. p. Leg. zawody strzeleckie z broni wojskowej dla stowarzyszeń P. W. i W. F., organizowane przez Powiatowy Komitet powiatu wileńsko-trockiego.

Do zawodów stanęło ogółem 7 drużyn, w tem oprócz strzelców zespół Szkoły Rolniczej w Bukiszkach, który jest jednym z lepszych zespołów woj. wileńskiego. Całkowite jednak zwycięstwo odnieśli strzelcy z Trok, zajmując pierwsze miejsce zespołowe i drugie i trzecie indywidualne.

W strzelaniu zespołowem, na odl. 100 mtr. serja 5 strzałów i 3 próbne, postawa leżąca bez podpórki strzelcy wybili 122 pkt. (Gacki 51 pkt., Lichodzijewski 46 pkt., Pietraszkiewicz 25 pkt.) otrzymując w nagrodę dyplom zespołowy, oraz żetony.

W strzelaniu indywidualnem 1) uczeń Szkoły Rolniczej w Bukiszkach 54 pkt., 2) Strzelec Gacki 51 pkt., 3) Strzelec Lichodzijewski 46 pkt.

W WILEJCE POWIATOWEJ.

W niedzielę rano, na nabożeństwie w kościele parafjalnym zebrali się przedstawiciele władz, urzędów, wojsko, policja, młodzież szkolna i oddziały p. w. Przed rozpoczęciem mszy św. d-ca pułku K.O.P. płk. Wiatr przemówił do zebranych oddziałów wojskowych.

Defiladę, przy dźwiękach orkiestry K.O.P. przyjęły zebrane na rynku władze.

Popołudniu w gimnazjum państwowem im. H. Sienkiewicza odbyła się uroczysta akademja. Wieczorem zaś sekcja teatralna Zw. Strzeleckiego dała bezpłatne przedstawienie (wodewil „Królowa Przedmieścia") dla oddziałów wojskowych i publiczności.

W CZYŻYNACH.

Uroczystość rocznicy wskrzeszenia Państwa Polskiego, którą urządził w Czyżynach oddział strzelecki — jako jedyna w tem miejscu placówka społeczna — wypadła pod każdym względem doskonale.

Święto obchodzono w niedzielę, rozpoczynając je nabożeństwem w kościele parafialnym w Mogile o godz. 7-ej rano.

O godz. 10-ej zaczęły się wewnętrzne, 10 km. zawody marszowe indywidualne na przestrzeni Czyżyny — Rogatka Mogilska — Czyżyny.

Do zawodów stanęło 18 zawodników z oddz. Czyżyny, z czego 4 zdyskwalifikowano za stosowanie biegu. Pierwsze miejsce zajął ob. Bierzanowski (1 g. 1 m. 16 sek.), 2) ob. Krawczyk II, 3) ob. Adamczyk. Starterem był ob. Giza.

Po ukończeniu zawodów prez. zarz. ob. Janusz rozdał zawodnikom nagrody, poczem odbyła się defilada całego oddziału.

Popołudniu świetlica strzelecka zapełniła się po brzegi strzelcami i ludnością miejscową, by wysłuchać odczytu, który wygłosił ref. kult.-ośw. ob. Marszałek.

Po odśpiewaniu przez strzelców „Jeszcze Polska nie zginęła", „Hej, strzelcy wraz" i „Brygady" ob. Gawlik wypowiedział wiersz „Komendantowi", przyjęty przez zebranych długiemi oklaskami.

Zabawa taneczna przeciągnęła się do godz. 9-ej wieczór.

Kmdę Okręgu i Powiatu reprezentował ob. por. Patykowski.

M. Krawczyk.

W JAŚLE.

W niedzielę wieczór ulicami miasta przeciągnął capstrzyk, wygrywając znane melodje.

Nazajutrz wczesnym rankiem odegrana pobudka przypomniała wszystkim początek właściwych uroczystości.

Po nabożeństwach dziękczynnych w kościele i synagodze Związek Strzelecki, hufiec gimn. i szkoły handlowej, oraz oddział kolejarzy przemaszerowały przed miejscowemi władzami. Oddział strzelców prowadził ob. Breszczod.

Akademję zorganizowano staraniem Zw. Strzeleckiego i pokrewnych organizacyj. Rozpoczęło ją przemówienie dr. Schoenborna, na część dalszą zaś złożyły się produkcje Tow. „Echo", Tow. „Harmonja", p. Rybarskiej i p. Szotolowej.

W DUBIECKU.

Rocznicę niepodległości obchodzili strzelcy Dubiecka w niedzielę, 10 listopada, tak że mogli w niej wziąść udział wszyscy mieszkańcy.

O godz. 10.30, po sformowaniu kompanji i połączeniu się z pocztem sztandarowym Zw. Inwalidów, wymaszerowano wspólnie na nabożeństwo.



Uczestniczki kursu dla strzelczyń w Brześciu n/B. z kmdtą ob. Cichocką pośrodku.

Po mszy św. kompanja odbyła ćwiczenia pokazowe przy użyciu świec dymnych i ręcznych granatów. Zorganizowaniem i przeprowadzeniem ćwiczeń zajął się st. sierż. Grzegorzak.

Wieczorem urządzili strzelcy akademję, na program której złożyło się: Hymn Narodowy i Pierwsza Brygada w wykonaniu miejscowej orkiestry, odczyt ref. kult.-ośw. ob. Nowickiego, deklamacje wypowiedziane przez ob. ob. Hafteka i Włodzika. Na zakończenie akademji strzelecka sekcja teatralna odegrała „Pod Belwederem" i „Cud listopadowy".



Oddział Oświęcim męski i żeński.

NA STRZELECKIM SZLAKU

NOWA ŚWIETLICA W PODBRODZIU.

W sobotę, 3 listopada otwarta została w Podbrodziu nowa świetlica strzelecka.

Radosne to święto rozpoczęli strzelcy Mszą św., a następnie defiladą przed senatorem Abramowiczem, zast. star. Chitrym i prez. oddz. ob. Rożnowskim.

Po akademji, uświetnionej przemówieniami sen. Abramowicza, mjr. Zgłobickiego, przedstawiciela Kuratorjum, strzelcy otrzymali świadectwa ukończenia ćwiczeń p. w. poczem wszyscy zebrani zasiedli do wspólnego obiadu.

Wieczorem sekcja dramatyczna odegrała z werwą jednoaktówkę „Stryj przyjechał". Potem była niebylejaka przyjemność — koncert radjowy z własnego aparatu, a na zakończenie z entuzjazmem przyjęte telegraficzne życzenia owocnej pracy od woj. Raczkiewicza i wicewoj. Kirtiklisa.

ZABAWA W „ŚRÓDMIEŚCIU".

W sobotę, 16 listopada w świetlicy oddziału Warszawa — Śródmieście na zabawie tanecznej zgromadziło się około 150 osób.

Na zabawę przybył również kmdt. okr. ob. mjr. Stefański z licznym gronem oficerów garnizonu, oraz ob. Poniatowski, adj. Kmdta Gł.

Licznie zaproszonych gości witał z ramienia oddz. jego kmdt. ob. Filip, który też czuwał nad ładem i porządkiem w czasie zabawy.

„Dział" gastronomiczny pod fachowem i sprężystem kierownictwem ob. Filipowej stał na wysokości zadania.

Zabawa w miłym i towarzyskim nastroju przeciągnęła się do godz. 6-ej rano.

STRZELANIA W BYDGOSZCZY.

Kmda Obw. Związku Strzeleckiego w Bydgoszczy przeprowadziła wśród strzelców konkursowe zawody strzeleckie, do których dopuszczono 35 zawodników.

Pierwsze sześć miejsc nagrodzonych zajęli: 1) ob. Łuczak 85 pkt., 2) ob. Śmigielski 82 pkt., 3) ob. Wincek 80 pkt., 4) ob. Ławniczak 79 pkt., 5) ob. Bąkowski 75 pkt., 6) ob. Jankowski 74 pkt.

Dwaj pierwsi zawodnicy otrzymali złote, czterej następni srebrne żetony pamiątkowe. Żetony wręczył im ob. inż. Lisiecki, zast. prezesa, na uroczystej zbiórce w świetlicy obwodowej.

15-LECIE WYMARSZU DRUŻYN STRZELECKICH Z OŚWIĘCIMIA.

W niedzielę, 27 października, staraniem Zw. Strzeleckiego i Zw. Legjonistów obchodzono w Oświęcimiu uroczystą rocznicę 15-lecia wymarszu drużyn oświęcimskich do Legjonów.

Dzień ten, mimo niepewnej pogody, ściągnął do Oświęcimia tłumy ludności z pobliskich okolic, czekającej na rozpoczęcie uroczystości.

O godz. 8.30 przymaszerowały na rynek 2 bataljony wojska tut. garnizonu, które poprzedzała orkiestra 73 p. p. z Katowic, Zw. Legjonistów, Zw. Strzelecki, Sokół, Powstańcy, oraz inne organizacje P. W.

Po nabożeństwach w kościele parafjalnym, oraz Ks. Ks. Salezjan, do zebranych na rynku przemówił prezes Zw. Legjonistów, burm. Mayzel, omawiając znaczenie obchodzonej dziś rocznicy. Następnie strzelczynie miejscowego oddziału złożyły wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, poczem oddziały poczęły się przygotowywać do defilady.

Przegląd skończony. Oddziały i goście udają się teraz na poświęcenie strzelnicy, wybudowanej staraniem Zw. Strzeleckiego, a kosztem Pow. Kom. W.F. Poświęcenia dokonał prob. ks. Skarbek, poczem prez. oddz. ob. Ptaszyński powitał krótką przemową wszystkich gości.

Otwarcia strzelnicy dokonał w zast. woj. Kwaśniewskiego dr. Machaj, przecinając wstążkę, zamykającą wejście i oddając honorowy strzał. Dalsze strzały oddali: prez. Okr. ob. dr. Kaplicki, zast. kmdta Okr. ob. dr. Kolkiewicz, zast. kmdta Obw. ob. por. Dadak, ob. Ingbot, star. Zarzecki, burm. Mayzel, dyr. gimn. Remwidzki, mjr. Ślizowski, oraz oficerowie tutejszego garnizonu.

Ze strzelnicy udano się do nowowybudowanego gmachu dla biednej ludności, im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, którego poświęcenie również wyznaczono na ten dzień.

Wspólny obiad żołnierski, uroczysta akademja w sali zakładu Ks. Ks. Salezjan, oraz zabawa taneczna zakończyły bogaty program.

Czysty dochód z akademji i zabawy przeznaczono na obelisk dla poległych Legjonistów z Oświęcimia.

Zawody Sportowe Oddziałów P. W. pow. Siedleckiego

W połowie października, staraniem Pow. i Miejskiego Komitetu W.F. i P.W. w Siedlcach zorganizowane zostały zawody sportowo-strzeleckie dla oddziałów p. w. powiatu siedleckiego.

Na zawodach tych Zw. Strzelecki reprezentowały oddziały: Siedlce, Chodów, Gołąbek, Czuryły, Przywary, Domanice. Zdobyły one, w grupie „P. W. i oddz. Zw. Strzeleckiego" cały szereg miejsc pierwszych, wykazując dużą sprawność sportową.

W strzelaniu na 100 mtr. z broni długiej: 1) Czapla (Strz. Czuryły) 78 pkt. 2) Wakuła (Strz. Gołąbek) 75 pkt. 3) Jagiełło (Zw. Pod. Rez.) 60 pkt.

Strzelanie z broni małokalibrowej na 50 mtr. 1) Wakula (Strz. Gołąbek) 78 pkt. 2) Osiński (Strz. Gołąbek) 72 pkt. 3) Koć (Strz. Domanice) 69 pkt.

Rzut granatem. 1) Drabio (Strz. Siedlce) 63 mtr. 2) Tomaszewski 50 mtr. 3) Ciozda 48 mtr.

Sztafeta. 1) Zw. Strzelecki Siedlce. 2) Zw. Strzelecki Gołąbek.

Skok wdal. 1) Drabio (Strz. Siedlce) 4.95 mtr. 2) Mionek (Strz. Siedlce) 4.74 mtr. 3) Pieńkowski 4.65 mtr.

Skok wzwyż. 1) Mionek (Strz. Siedlce) 1.47 mtr. 2) Drabio (Strz. Siedlce) 1.46 mtr. 3) Śledź (Strz. Siedlce) 1.45 mtr.

Rzut kulą. 1) Prokurat (Zw. Strzel.) 11.30 mtr. 2) Piechotka 11 mtr. 3) Drabio (Strz. Siedlce) 9.56 mtr.

Rzut dyskiem. 1) Drabio (Strz. Siedlce) 28.84 mtr. 2) Mionek (Zw. Strzel.) 26.14 mtr.

Bieg 100 mtr. 1) Pliszka 13 sek. 2) Drabio (Strz. Siedlce) 13.2 sek. 3) Pieńkowski 14.4 sek.

Bieg 800 mtr. 1) Garwoliński 2 m. 20 sek. 2) Drabio (Strz. Siedlce) 2 m. 32 sek. 3) Mazurek 2 m. 36 sek.

Marsz 10 km. 1) Szkoła Roln. 1 g. 3 m. 22 sek. 2) Zw. Strzelecki Gołąbek 1:3:33. 3) Zw. Strzelecki Siedlce 1:6:28.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

CZARNI W NIEBEZPIECZEŃSTWIE!

Legja zachowała zeszłoroczne 4 miejsce. — Turyści znaleźli ocalenie. — Ruch lub Czarni spadną z Ligi.

Dwa niedzielne mecze ligowe rozegrane w Warszawie na boisku Legji, zakończyły się remisowo.

Warszawianka grała z Ruchem o siódme miejsce przed Polonją, Ruch zaś z Warszawianką o egzystencję w Lidze.

Sił i zapału Warszawianki wystarczyło na pierwszą połowę. Szereg ataków i przebojów przynosi jej prowadzenie 2:0. poczem dochodzi do głosu Ruch, który wychodzi ze skóry, by wyrównać. Do pauzy ślązacy zdobywają jedną bramkę, następnie drugą. Przestrzeliwują rzut karny, a z nim tracą nadzieję zwycięstwa. Ciekawy, żywy mecz dał wynik 2:2, co nie wystarczyło, by definitywnie uratować Ruch, ale w zupełności zadowoliło Polonję, która przy równej z Warszawianką ilości punktów zachowuje swoje 7 miejsce.

Tak, jak Warszawianka przegrała siódme, tak Legja trzecie miejsce. W grze z Turystami Legja miała słaby dzień, w szczególności zawiodła środkowa trójka ataku, która nie podołała doskonałej pomocy Tury tów i ambicji ich obrony. Dla Tnrystów chociażby nierostrzygnięty wynik stanowił ocalenie. Do też solidarnie i ofiarnie pracowali, by straciwszy w pierwszej połowie jedną bramkę — zrewanżować się. I po przerwie jakoś im się to udało, coprawda nie bardzo czysto, bo w tłoku, ale tem nie mniej zasłużenie, gdyż byli równorzędnym przeciwnikiem.

Tabela u góry ustaliła się definitywnie, najwyżej Garbarnia w razie zwycięstwa nad Ruchem otrzyma o 2 pkt. więcej. 1) Garbarnia 32 pkt. 62:42. 2) Warta 31 pkt. 56:35. 3) Wisła 30 pkt. 62:46. 4) Legja 30 pkt. 44:34. 5) Ł. K. S. 29 pkt. 41:41. 6) Cracovia 28 pkt. 60:35. 7) Polonja 20 pkt. 47:59. 8) Warszawianka 20 pkt. 36:54 9) Pogoń 19 pkt. 43:48. 10) Turyści 19 pkt. 33:53. 11) Czarni 18 pkt. 59:63. 12) Ruch 17 pkt. 33:48. 13) I. F. C. 17 pkt. 33:51.

Do rozegrania został jeden jedyny mecz Garbarnia — Ruch — mistrz ligi z kandydatem do spadku. Pierwszy mecz przyniósł wynik 1:1, drugi unieważniowy 0:3 dla Ruchu. Obecnie dołoży on wszelkich wysiłków, by wygrać, i być może widmo zagłady wydobędzie z Ruchu więcej sił i energji, niż dadzą względnie obojętni na wynik krakowianie. To też nie jest wykluczone nawet zwycięstwo Ruchu, dla którego remis nie byłby zbawieniem.

W tem wszystkiem wręcz tragiczną jest rola Carnych. W pierwszej połowie rozgrywek szli oni w grupie faworytów, mieli nawet w pewnym momencie szanse do pierwszego miejsca. A potem załamali się i kroczyli od porażki do porażki, aż obecnie, mając przy czwartej z kolei ilości strzelonych bramek, najwięcej puszczonych, muszą bezczynnie przyglądać się, jak inni decydują o ich losie.

Czarni są bezsprzecznie dobrą drużyną i byłoby bardzo źle, gdyby chwilowa słabość najstarszego w Polsce klubu piłkarskiego miała go kosztować utratę miejsca w extra klasie.

Absurdem byłoby ustąpienie swego miejsca lwowskich Czarnych, znacznie od nich słabszej lwowskiej Lechji.

O WEJŚCIE DO LIGI.

Lwowskiej Lechji, która dotąd w finałowych rozgrywkach o wejście do ligi kroczyła od zwycięstwa do zwycięstwa, potknęła się tym razem noga na Ł.T.S.G. Łodzianie na własnym boisku gładko pokonali Lechję 3:1. Jednocześnie w Wilnie Naprzód rozgromił miejscowe Ognisko 8:2.

Obecnie w dalszym ciągu prowadzi Lechja 6 pkt. z 4 gier, przed Naprzodem 4 pkt. z 3 gier, Ł. T. S. G. 2 pkt. z 2 gier i Ogniskiem 0 pkt. z 3 gier.

ŚLĄZACY BIJĄ NIEMCÓW.

Policyjny kl, sp. Katowice odniósł zdecydowane zwycięstwo w boksie nad niemieckim klubem „Preussen" samland 6:1.

Jesienny bieg naprzełaj w Łodzi

Dn. 10 listopada z okazji święta Niepodległości tutejszy Ośrodek zorganizował jesienny bieg naprzełaj na dystansie 2 i pół km.

Start odbył się na boisku Ł. K. S., skąd trasa prowadziła przez pola, lasy, zagajniki i aleje zpowrotem na boisko, gdzie była meta. Dzień ciepły, choć mglisty, trasa niezła.

Na starcie stanęło 95 zawodników ze 105 zgłoszonych.

Z miejsca po strzale wysuwają się na czoło i uciekają pozostałym zawodnikom Berłowski R. T. S. Widzew i Wróblewski Ł. K. S. Za nimi o jakie 50 mtr. biegnie Rode, Żurawlew, Walczak oraz strzelcy Łęcki i Adamowicz, wreszcie Freitag.

W zagajniku długodystansowiec Adamowicz nie wytrzymuje tempa i słabnie.

Berłowski i Wróblewski zawzięcie walczą, przyczem ten drugi za zagajnikiem wysuwa się na pierwsze miejsce. Za nim jak nieodłączny cień Berłowski, o 20 mtr. wtyle Rode, Łęcki, Freitag, Walczak i Żurawlew.

Na finiszu Wróblewski usiłuje uciec, słabnie jednak tuż przed metą i daje się minąć silniejszemu fizycznie Berłowskiemu.

1) Berłowski (R. T. S. Widzew) 8:18. 2) Wróblewski (Ł. K. S.) 8:18,2". 3) Rode (niestow.) 8:27,8". 4) Freitag (Ł. K. S.) 8:28,6". 5) Walczak (T.U.R.) 8:39,1". 6) Żurawlew (T. U. R.) 8:41,7". 7) Łęcki (Strzelec) 8:41,9". 17) Adamowicz (Strzelec) 9:53,3". Ogółem bieg ukończyło 72 zawodników.

Sędziował por. Woskowicz oraz sierż. Uchniak i p. Pluta.

Po biegu por. Woskowicz wręczył zwycięzcom żetony i dyplomy.

CZYTAJCIE „PRZEGLĄD STRZELECKI I ŁUCZNICZY"!

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 315-46.
Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.
Redaktor przyjmuje: od godz. 12—14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą o 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

p. o. Redaktor: JERZY SZYSZKO-BOHUSZ Wydawca: „Kadra" Spółka Wydawniczo-Drukarska.

Odbito w drukarni „Kadra", Długa 50.